I ia też:

(1791 r.)


Jos.
de
Meyssen
ex libris

I JA TEŻ.

Rara temporum ſelicitas, ubi ſentire, quæ velis, & quæ ſentias dicere licet.

Tacit. hiſt. Lib. 1.

Coż to dziś za wiek, wſzyſcy piſzą, wſzyſcy odpiſuią, nawet ci, co cale nie do nich piſano. Ci za Elekcyą, owi za Sukceſſyą, tamci za Chłopami i Mieſzczanami, ci za Szlachtą, owi za Duchownemi, owi przeciw Duchownym, ci za Zaſadami Rządu, owi przeciw Zaſadom, i Jmć Xiądz Kanonik i Koadiutor i Szlachcic i Miniſter i Podkomorzy

piszą, drukuią, nudzą, uczą, oświecaią, śmieszą, i litość wzbudzaią.

Czy to iest skutkiem światła, czy ciemnoty, nie wiem, mnie się zdaie; żeśmy Dzieci, że się bawiemy, że Stan dzisieyszy dla Nas nowy, że się nie możemy ieszcze poznać sami na sobie, że chcemy coś rezonować, ale nayczęściey derezonuiemy; nie można się omylić, czy Xiądz pisał, czy Chłop, czy Mieszczanin, czy Minister, czy Szlachcic bez possessyi, czy Szlachcic z possessyą, wszędzie *ego* piętnuie dzieło, nayczęściey kogoś ugryść pierwszy zamiar, siebie pochwalić, drugi, coś wykierować, trzeci, i t. d. z mocnym postanowieniem, że ieżeli się iedno zdanie nie uda, zawsze iest gotowość chwycić się innego, i znowu pisać, drukować, nudzić, a czasem też użyteczną przypomnieć prawdę.

Wpadło mi w tych dniach w ręce Pismo, sposobem Summaryuszu zebrane: Co dobrego Duchowni dla Polski zrobili. Czytałem idąc po Ulicy, aż tu z pod murów wrzeszczy na mnie nędza skancerowana na zimnie bez odzienia leżąca, obracam się w inną Ulicę, toż samo; im daley idę, tym więcey ięczących w barłogu widzę biedaków. Struchlały tym widokiem, schroniłem się do Domu iednego Prałata, zastałem psa iego Duńskiego w ciepłym pokoiu na materacu wygodno ukarmionego, ściany pełne cacków kosztownych; Wnosiłem sobie z widoku nędznych, i z zbytku Duchownego, że dzisieysi Xięża nie są tacy, o iakich Autor pisze, ani że ten, u którego byłem może Publiczność o użytku publicznym z własności Duchownych przekonać.

Nic łatwieyszego, iak podciągnąć Metafizycznie pod to słowo własność, to

ſłowo, chciwość, łakomſtwo; i omamienie zrobić, narzekaiąc na krzywdę; ale ieżeli Duchowieńſtwo chce dowieść, że warto tey właſności powołania, nie Oſob, niechże Ich widzę przykładnych w Religii, ſkromnych w Obyczaiach, czułych na nędzę zarażaiącą brudnemi barłogami wſzyſtkie Ulice Warſzawy, przychylnych Publiczności w funduſzach miłoſierdzia, w wynalazkach Ofiar Patryotycznych, wſpieraiących oſobiſte zaſługi ludzi, których los ukrzywdził; zaſtępuiących obowiązki publiczne z przykładną pilnością.

Jeżeli zaś to ma tylko znaczyć prawo do właſności Duchowney, żeby ktoś więcey nabył prożności, więcey żywił barwianych i niebarwianych Prożniakow, więcey używał beſtyi do ciągnienia Paſterſkiey materyalności, i czaſem zaſpiewał na Proceſſyi lub Pogrzebie za...

. . . . . . przeprafzam wfzyftkich Obrońcow własności, nie mogł nigdy Kray bydź tak ciemnym, żeby tym końcem tak wielkie Duchowieńftwu nadawał fundufze.

Jeżeli więc dawni Duchowni tak byli przykładni, iak Autor o nich mowi, należało im dawać, należy i teraz, ieżeli fą tacy; ale tym, co ani zbudowania w Religii, ani litości nad bliźnim, ani żadnego użytku Kraiowi nie pokazuią, tylko zbytek brudny i pychę naśmiewaiącą fię z łatwowiernych, należało odebrać, i na co lepfzego użyć, dla beśpieczeńftwa Wiary i Wolności.

Co do Sukceffyi i Elekcyi Krółow, zgadzam fię z temi, co w Elekcyi widzą piękny Przywiley wolnego Narodu, ale z tym pięknym Przywileiem Narod nigdy Narodem nie będzie, tylko w o-

pinii gminu, nad którą ſię unoſić zawſze będziemy, w puſtych Miaſtach i w rozwiozłym, bo nigdy niepewnym rządzie.

To prawda, że w takim rządzie, iak był, Sukceſſya niebeśpieczna, bo nic łatwieyſzego iak przemienić w niewolniczy, Narod, nie rozumieiący co ieſt Rząd, i nie ſzukaiący czyſtych w tey mierze świateł, tylko bałamuctwa pozorney wolności. Ale i to prawda, że ieżeli teraźnieyſzy Seym tym Duchem kończąc, iak zaczął, wprowadzi Nam beśpieczeńſtwo i dobrą formę Rządu, przymuſi Nas, abyśmy byli ſzczęśliwemi; Niech Bóg broni Interregnow i Elekcyi, bo wſzyſtko zepſuią, i Kray zawſze będzie Hordą Tatarſką w drewnianych budach, nie Narodem rządnym, wolnym i bogatym;

Tak więc w tey mierze myślę, ieśliby kabały, podſtępy, lub iakie gwałto-

wne obce wpływania miały zepfuć ten wielki zamyśł uproiektowaney formy Rządu, ieśliby Nam przefzkodziły korzyftać z tego drogiego momentu, ktòrego Nam Opatrzność pozwoliła, zoftańmy fię przy Elekcyi, będzie bieda i nierząd, ale zoftanie iefzcze nadzieia wybrnienia w fzczęśliwfzey czafow kolei, z powiękfzeniem światła w Kraiu. Jeżeliby zaś nic nie przefzkodziło ułożeniu porządney formy Rządu, ieżeli Nam Seym teraźnieyfzy da Prawa ważone na fzali roftropności, ludzkości, cnoty, doświadczenia, Fizycznych i Moralnych Obferwacyi, ftofowne do położenia, do prawa człowieka, do potrzeb Nafzych zewnętrznych i wewnętrznych; zgładźmy nay większe Jego Nieprzyiaciołki, Elekcyą i Interregna, daymy fobie fukceffyą Królow i fzczęścia, ofłodźmy Im, ile możemy, okazałością trofki panowania, żeby Ich intereffem, ftał fię Nafz,

ale tak ograniczmy Władzę posłuszeństwem Prawu, żebyśmy choć iuż nie *Electores Regum*, mogli zawsze bydź *Destructores Tirannorum*.

Nie wiem zaś za co w wiełu Pismach widzę Proiekta na obce Familie, naywyraźniey mowią o Elektorze Saskim: dobry to Pan, rządny, i Saxonia z Jego starania szczęśliwa; ale nie idzie za tym, że i Polskę rownie urządzić, i uszczęśliwić może, bo dalecy ieszcze iesteśmy od tego Metodyzmu Niemieckiego, który wszystko wykalkulował, wszystko oszacował na graycary i na guldyny. My zaś iesteśmy Narodem naymniey w Europie kalkuluiącym, żyiemy na hazard, nie znamy ieszcze prawdziwych początków, ani w Handlu, ani w Rolnictwie, ani w Ekonomii polityczney, i ieżeli są niektórzy, co się oswoili z Teoryą, i mowić lub pisać o niey ośmieleni, zbieraiąc suro-

wo, i powtarzaią, co Francuzka Sekta Ekonomiftow, zapomniawfzy o flabościach i o namiętnościach ludzkich metafizycznie ułożyła: Zayzrzyimy w ich domowy Rząd, znaydziemy nayczęściey praktykę przeciw Teoryi, Anarchią haydamacką zamiaft Rządu, niedoftatek, długi, dumę ubogą, hyihele i intrygi.

Gdyby więc Elektor Safki przyfzedł do Nas z układem rządnego życia, gdyby chciał wprowadzić Etykiety Niemieckie, w które on iefzcze wierzy, iak w iftotne powagi ubeśpieczenie, gdyby Nam przywrocił gwałtem obyczaie, ktore u Nas już żadnego nie maią fzacunku, często nawet wyśmiane, wygwizdane i nieumieiętnością życia nazwane; mufiałby nayprzód naprzykrzyć fię Szarmantkom i Szarmantom, oftrzegaiąc Ich o zgorfzenie i uchybienie Publiczności, mufiałby odwrocić Afpirantki

i Aspirantow od tak nikczemnych pretensyi: Otoż zaraz tysiąc plotek, narzekania na twardość, nieświeżość i nieczułość Panuiącego; Musiałby wszystkie Magistratury ostrzec o potrzebie Exekucyi Prawa, o potrzebie Despotyzmu w dopełnieniu ustaw wolnego Rządu, żeby się mogł w Wolności utrzymać; Otoż zaraz tysiąc malkontentow, bo ten wołałby być naypodleyszym niewolnikiem Despota, byle był Despotem dla słabszych: Ow nie rozumie, co są Ministeria, co są Urzędy, co są za obowiązki do nich przywiązane, i tylko o Prerogatywy, o powagę fałszywą gorliwy: Musiałby Woysko wprawić do subordynacyi, do pilności w obowiązkach, do mieszkania przy Korpusach, do ćwiczenia przykładem, nie kiiem, cierpliwością, nie chołerą; Otoż zaraz narzekania, że w Polszcze tak nie bywało, że Woysko powinno mieć wol-

ność rozpusty, że powinno Kury po Wsiach Xiężych łapać, Chłopów bić, Zydom po Karczmach okna wycinać. Musiałby nakoniec Duchowieństwo przymusić do przykładnieyszego życia. Biskupom przypomnieć, gdzie są Ich Dyecezye, gdzie zamiar Funduszow tak wielkich, że to, co obracaią na Psy, Konie, przepychy, Wino i prożniackie biesiady, przeznaczone było na opatrzenie ubogich, i że naywiększa skromność, naywiększa sprawiedliwość i pokora iest prawdziwą okazałością Duchownych, nie te stoły pełne zbytku bez smaku i bez ochędostwa, ani ta brudna Czeladka, którą Marszałkami, Koniuszemi &c. &c. zowią: Otoż zaraz narzekania, że Religii nie ma, że przeciw Bogu i wybranym Jego bluźni, kto Im prawdę mowi. Musiałby dać poznać Nauczycielom, iaki obowiązek na siebie biorą, gdy się

podeymuią być przewodnikami do prawdy, do świateł potrzebnych Kraiowi w Moralnych i Fizycznych Naukach, iak śię winni na to poświęcić i szczerze i gorliwie pracować. Muśiałby tych, co chcą nauczać, a sami nic nie umieią, tylko słowa, wrócić do przeznaczoney Im miiakości, lub do roli, a ludzi doyżrzałych, nie tylko nauczonych, ale oświeconych, rozumnych, znaiących potrzeby Kraiu, stosuiących do tego celu umieiętności postrzegania i doświadczenia użyć do tak istotnego przedśięwzięcia: Otoż zaraz tyśiąc plotek, paszkwilów, narzekanie na arbitralność, dowodzenie, że Korpusy uczonych maią Przywileie dawne, ktore Im nadały Majątki znaczne, ażeby ich dzielili między siebie, aby udaiąc tylko mądrych, mieli wolność być głupiemi pedantami, i nie użytecznemi, tylko sobie.

Gdyby więc ten Pan wzwyczaiony do mechanicznego rządu, chciał być wſparciem wolności przez przywrócenię Obyczaiów, i przez Exekucyą Praw wolno przez Narod uchwalonych, muſiałby ſię ſtać nayſurowſzym Deſpotą w teyże Exekucyi, bo władza Prawodawcza nie może być wolna, gdy Exekucya Prawa nie ieſt niewolniczą: Otoż narzekania, ſakcye, Woyna domowa, Intrygi, Konfederacye, zdrady, zabòyſtwa, Anarchia i pewna niewola.

Trzeba nam więc iść ſtopniami, nie nagle do tey znaczącey exyſtencyi, ktorey potrzebę poſtrzegamy, ale ieſzcze nie iak Społeczność rządna, tylko iak Dzieci wydobywaiące ſię z pod rózgi obcey; Trzeba Nam Króla takiego, co Nas zna ze wſzyſtkich ſtron, co zna ſłabość i moc Naſzą, intrygi i związki, ktore Nas wprowadziły w tę niiakość

polityczną, i ſpoſoby tak wewnętrzne iak i zewnętrzne, ktore Nas z niey wyprowadzić mogą. Trzeba Nam Króla nie zepſutego ieſzcze tą regularnością metodyczną iak ieſt Elektor Saſki w Saxonii, i nagle chcącego z Nas zrobić Narod porządnie niewolniczy, ale czułego na Naſz nieporządek, umieiącego Nas naprowadzić na droge ſzczęścia przekonaniem, zabawami, przykładem, a naywięcey ſtoſowną do tego inſtrukcyą, powróceniem obyczaiów, wzgardą zbrodni, podłości, próżnowania i nałogów, a zachęceniem i nadgrodą czynney w każdym ſtanie cnoty. Trzeba Nam mowię Króla, ktory żył z Nami, ktory Nas znał poufale, który zna dziecinność Naſzę, błaſkotki, ktore Nas uwodziły, porywczość Naſzę do radzenia, do reprezentacyi, do Prawodawſtwa paradnego, do perory, do odmian nagłych w zdaniach bez uwagi, bez roz-

trząśnienia przyczyn, bez zagłębienia pozorów, a oziębłość w exekucyi, uleganie wzaiemne, i iak ieden zacny Poseł powiedział *Exekucyą Polską.* Trzeba Nam Króla, ktoryby umiał oszacować roskoszne nudy naszych Szarmantek, Elegantek, Imitantek i Aspirantek, któryby widział iak się oddaliły od natury, od cnót domowego życia, które iedynie uszczęśliwić ie mogą, iak Corki swoie w tych samych maxymach wychowuią i gorszą przykładem, bogatsze w domach własnych, uboższe na brudnych pensyach, gdzie się uczą nieochędostwa, kokieteryi, plotek, płochości i tych wszystkich drobności, ktore ie nie na dobre Matki, nie na dobre własnych Mężów Zony, ale na wygodne dla Bałamutów Bałamutki, a potym na nieszczęśliwe, nudne, i wsrzod młodości zwiędłe edukuią waryatki. Trze-

ba Nam takiego Króla, żeby Nas z tego dziwactwa tak politycznego, iako też i prywatnego życia umiał wyprowadzić ſtopniami, nie daiąc Nam naglę uczuć ſurowości iarzma, ale tak Nam ie ſłodząc przyſtoynemi i ſtoſownemi do poprawy obyczaiów zabawami, takie w cnotliwych Zonach i Matkach ſzacunkiem, zaſzczytem i ſpołecznścią ſkazuiąc wzory, żeby ſię bezczełna płochość, przedana czułość, wſtydziła błędów, i wróciła Powſzechności to przynaymniey uſzanowanie, od ktorego iey nigdy nie uwolniła przyſtoyność; żebyśmy ſię z pogardą obzierali na Naſzą dawną nikczemność, a z uwielbieniem brali na ſiebie ſzlachetną poſtać ludzi i ſzanownego Narodu.

Tey cierpliwości, tego ſtopniowania nie można ſię ſpodziewać w Królu Cu-

dzoziemcu, bo przyiedzie z całą twardością, z całym natężeniem swoich etykietów, i nim poznamy skutki cnot Jego politycznych, obrzydziemy sobie dumę ustawiczney reprezentacyi, ktora iuż w światłym wieku nic nie znaczy, będziemy widzieli próżność dowcipu Polskiego, bo go rozumieć nie będzie; Przemieniemy się więc w machiny regularne, w prawą i w lewą zwrotne, ale w cóż się obrocą te miłe światła, talenta, których nabyliśmy w społecznym życiu; Charakter Polaka nie iest tak mechaniczny iak Niemiecki, żeby był zawsze Zołnierzem, zawsze Szambellanem, zawsze Ministrem i t. d. Trzeba menażować czułość Jego, i pozwolić mu być człowiekiem wolnym, wszędzie, gdzie się to zgodzić może z dopełnieniem obowiązków, ktore na siebie bierze iako Obywatel.

To wſzyſtko mnie przekonywa, że Nam trzeba Króla Polaka, ktory Nas zna, i ma trafność mogącą zawſze znaleść ſtronę ſłabości, i ſtronę dzielności Naſzey, że ieżeli uſtanowiemy Prawa dobre, i zrobiemy ſię niepodległemi wpływaniom gwałtu, trzeba Nam Sukceſſyi Tronu, a przeto trzeba Króla, ktory ma już naſtępców gotowych, żeby potym małoletność Sukceſſorów i panowanie Opiekunów nie ſtały ſię gorſzemi od Interregnów, żeśmy zbyt ieſzcze nowi w politycznych układach, w znaiomości zewnętrznych zabiegów, żebyśmy razem oddali ſię cudzey Opiece. Ale i nad tym trzeba ſię zaſtanowić, że Polak, ktory ſię podeymie być Królem takim, iak Ja Go ſobie wyſtawiam, to ieſt: poświęcaiącym ſię zupełnie dobru Narodu, wglądaiącym we wſzyſtkie udziały Rządu, i tam daiącym przykład

czynności, ſudzkości, przezorności, tęgości, pilności i cnoty Obywatelſkiey, offiarę zapewne z ſiebie zrobi, i ſtarać ſię o niego trzeba, nie czekać, żeby On ſię o to ſtarał. Jeſt to wielki obowiązek, ieſt to prawdziwy Patryotyzm, i naytrudnieyſzy, być dobrym, ſprawiedliwym, a nie ſłabym, w całym obięciu obowiązkow tego Urzędu, Królem; Ale nie ieſt rzeczą nie podobną znaleść między Polakami Obywatela godnego tey ufności Narodu. Patrzmy, oſzacuymy, oddaymy ſprawiedliwość cnotom, talentom i zaſługom, a znaydziemy; Może bliżey ieſteśmy, iak ſobie wyſtawiamy, ſzczęśliwey w Europie exyſtencyi, ieżeli ſię ſami powoli przerabiać będziemy na ſpołeczność rządną podług światła ośmnaſtego wieku, iak gdybyśmy ſię mieli oddać obcym Bogom, i Rząd zaczynaiący być roſtropnie wolnym, i naſzym,

odmienić w Bałwochwalſtwo obce, potrzebuiące tłómaczów do oſzacowania zdatności cnot i talentów, i do wzgardzenia zręczney czaſem natrętney w ſpoſobach uwiedzenia podłości.